

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI WE WTORNI I PIĄTKI KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 5 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicę: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 50. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kółporterje po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redaksi. Recepty nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiwy lub jego miejsce. Za następną razę kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
--	--	--	--	---

K. GÓRECKIEGO
BROWAR W ZABOROWIE
pod Płońskiem
poleca piwo bawarskie
w rozmaitych gatunkach.

Kalendarzyk tygodniowy.

	Święci Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie.
Sobota	4 czerw. Optata i Saturniny	Lubomila
Niedz.	5 .. Bonifacego i Zenidy	Dobromila
Poniedz.	6 .. Norberta	Cichomira
Wtorek	7 .. Roberta i Sabiniana	Wiesława
Sroda	8 .. Maksymiana i Medarda	Wyszosi.
Czwartek	9 .. Boże Ciało Pr. i Felic.	Sławoja
Piątek	10 .. Małgorzaty kr.	Bogumila

Wschód słońca o godz. 3 m. 42.
Zachód słońca o godz. 6 m. 15.

Zmiana księżycy: Ostatnia kwadra dnia 1 czerw. o g. 7 m. 39 r.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 31 maja 3 stop 8 cal.
	d. 1 czer. 3 .. 8 ..
	d. 2 .. 3 .. 10 ..
	d. 3 .. 4 .. — ..

Temperat. w Płocku: 0° d. 31 maja 12,2 14,1 12,1
.. 1 czer. 15,1 19,1 15,8
.. 2 .. 14,1 20,2 16,6
.. 3 .. 20,1 22,3 18,8

Deszczu spadło: d. 31 maja — mm.
d. 1 czerw. 0 ..
d. 2 .. 14 ..
d. 3 .. 68 ..

Jarmark. W gub. płockiej: d. 13 czerwca w Chorzalach, d. 14 czerw. w Radzanowie.
W gub. łomżyńskiej: d. 14 czerw. w Sokolach, d. 7 czerw. w Stawiskach

Zmiany w duchowieństwie w diecezji płockiej.
Dnia 31 maja r. b. na wakującą posadę wikariusza przy kościele katedralnym w Płocku przeznaczony został ks. Ignacy Charszewski, wikariusz parafii Wyszogród, pow. i gub. płockiej. Na wikariusza parafii Wyszogród przeznaczony został ks. Antoni Siwinski, wikariusz parafii w mieście powiatowem Sierpc.

Zmiany w służbie.
Pełniący obowiązki sędziego śledczego m. Płocka, r. k. Kryzanowski, zaliczony został do ministerjum. Inspektor podatkowy rypiańsko-sierpeckiego oddziału, r. k. Chraniewicz, mianowany został naczelnikiem II-go oddziału izby skarbowej w Kielcach.

Z powodu interesów rodzinnych, zgodnie z wnioskiem podaniem, uwolniony został ze służby inspektor wydziału ubezpieczeń rzędu gubernialnego łomżyńskiego, s. g. Piłacki. Dotychczasowy nadzorca I-go okręgu akcyjnego gub. łomżyńskiej, r. k. Simonowicz, mianowany starszym pomocnikiem nadzorca tegoż okręgu.

KRONIKA KOŚCIELNA.
Uroczystość jutrzejsza poświęcona jest uczczeniu Trójcy Przenajświętszej, Bogu Jedynemu w Swej Istocie, trójakiemu w osobach Ojca i Syna i Ducha świętego. Kościół co niedziela oddaje cześć Trójcy św., której dzieła rozpamiętywa, dla tego aż dopiero w X wie-

ku ustanowił osobną uroczystość tej tajemnicy, i to głównie z powodu herezji antytrynitaryzmy we Francji.

Sumę jutro w kościele katedralnym odprawi ks. kan. Nowowiejski, kazanie podczas niej wypowie ks. L. Wilkoński.

W Sprawie
Kolonji letnich dla Płocka i Łomży.

III.
Nie po różach płynie sycyżyna naszej działalności społecznej. Jakże gęsto ulana jest ona cierniem a głogiem! Zda się, iż grając w orkiestrze społecznej, dostroił wszystkie instrumenty do jednego wspólnego kamertonu, iż harmonijnie łącząc się zaczęły tony w akordy, akordy w zdania i tak dalej, i tak dalej. Wnet jednak odzywają się ze zgrzytem dysonansu puszyczki „krytyki”. Nie chodzi tu o ową sprawną i wiadłą, na faktach opartą, z miłości i prawdy zrodzoną krytykę. Ta ostatnia jest w skutki płodną, zbawienną, jest twórczą, jest fermentem, dzięki któremu „teraźniejszość” przeobraża się w „przyszłość”. Ale taka krytyka nie wspólnego niema z owym zrządzeniem niedowarzonych polityków z naróżnej cukierni, z potwarczością sykofantów, z oskarżeniami Meletusów, których aż nadto wiele liczą epoki, nie szczycące się bynajmniej posiadaniem Sokratesów.

Niekiedy ci „krytycy” występują w ryszostku strażackim. Gasić ognie zapala! „Nie nie było, nie nie będzie.” „Z próżnego i Salomon nie należy.” „Wątpienie jest początkiem filozofii.” To jest ich amunicja

filozoficzno-praktyczna. Gdy kolonje letnie warszawskie rozpoczynały swój pochód z kraini nicości ku szlakom powodzenia stałego i zorganizowanego bytu, dziwili się tacy panowie odwadze garstki pionierów nowej idei społecznego współdziałania na korzyść wydziedziczonych. Gdy już myśl znalazła trwały grunt pod nogami, rozpoczęła się epoka potwarzy i oskarżeń: „marnujecie grosz publiczny, jesteście administratorami nieudolnymi”; według jednych żywiono dzieci zbyt dobrze, zanadto smacznie i obficie — z takim zarzutem wystąpić się odważyła znana specjalistka od smażenia kotletów Cwierczakiewiczowa; byłoby to, jak mówią Anglicy, „nosić węgiel do Newcastle”; gdybyśmy zechcieli wylizać te wszystkie objawy bezrozumnych zrządzeń, oskarżeń i nagan, które spotkały kolonje letnie z obzoru tej właśnie „krytyki”. Nie masz jednak lepszej odpowiedzi na wszystkie zarzuty nad prawdę, nad fakt, nad bezpośrednio a doświadczalnie zdobyty rezultat. Oto właśnie kilka w tym rodzaju szczegółów spisanych z akt doświadczalnych praktyki zagranicznej (a więc przedmiotowej).

W wykładzie mianym na 65-ym Zjeździe przyrodników i lekarzy niemieckich w Norymberdze w r. 1892-im, przytoczył Dr. Schmid-Monard z Halli rezultaty swych badań, dokonanych na 1000 dzieci wysyłanych na kolonje. Oto jego słowa: „Po trzytygodniowym pobycie dzieci na wsi przybywa im conajmniej rok na wadze ciała i długości oddechu. Pod tym względem zdobyło wszystko co się tylko dało osiągnąć, dzieci te bowiem o cały rok były w rozwoju swym spóźnione, zanim wysłane zostały na wieś.” Lekarz miejski w Zurychu Dr. Leuch dokonał na życzenie zarządu kolonii szwaj-

PIERWSZA ROZPACZ.

Stas poplakuje cichutko. W jego główce maleńkiej wielka rozpacz. Elementarz rzucił gniewnie na stół, zatonął cały w dużym fotelu ojcowskim, skąd wysuwa niekiedy smutną twarzyczkę; pustka i cisza jadalni przestrasza go, potęguje smutek.

A ojciec tymczasem chrapie w najlepsze, zda się, nie obchodzi go wcale płacz Stasia... niedobry ojciec!

Zalazje chłódzą żar letniego słońca, stroją ściany w przezroczyście, niebieskawy półmrok, talerze ciszą stół bestudną masą, brudno, niewybito... Z gabinetu ojca dochodzi chrapanie coraz mocniejsze, z kuchni echo głosnej kłótni... W jadalni zegar tykoce powoli, poważnie jak przystało na zegar tak szanowny i duży.

Stas nie nauczył się lekcji i znów wywołał gniew ojca. Gniewny wyras twarzą ojcowskiej uczynił chłopcu dziwnie obcy te rysy, do których czuł zwykle tyle bezgranicznego zaufania...

Poprzez izy tłumione widzi niewyraźnie białą kartkę elementarza, wyczerpaną ku niemu szeregi dużych, czarnych liter bezładnie, wyderka... Pół biady jeszcze, kiedy uczy mama... ale ojciec! Zły taki wraca z biura, krzyczy nad gorzej, niż na sluga... Mój Boże, wolałby być slugą... niż małym chłopczykiem!

Stas przewraca się w krześle i płacze coraz rwaniej. Nikt nie słyszy, ani mama, ani siostra... Niedobrze mama! wychodząca na wieść, mówiła, że powinien ojca przeprosić i nauczyć się lekcji... matka nie zabawka... I odeszła, pochłonięta raz tylko w cieple i odzianiu Zła mama, i ojciec zły, i kucharka sta... rzucił wzniesły chłopca, odzani!

Litery czernią się na białej, nawpół uchylonej kartce elementarza niesforne jakieś, rozpierzchle... najwyraźniej w świecie znęcają się nad małym Stasiem, nie może złożyć ani jednego słowa!

Ogarnia go strach i rozpacz jeszcze większa na myśl, że ojciec, przebudziwszy się, znów powróci do przesłuchiwań lekcji. Co będzie wieczorem, mój Boże, co będzie wieczorem!

Maleni piąstkami trze gwałtownie czerwone, nabrzmiałe płaczem powieki, depce nóżkami dywan... wola cichym, drżącym głosem:
— Mamo, mamo!
Wie, że mama odeszła, ale powinna usłyszeć, powinna przyjść zaraz, uspokoić jedynaka, przynieść dużo ciastek, lalceci... Wszak tyle razy zjawia się na każde zawołanie!
— Mamo, mamol
Ale mama nie słyszy! Nawet kucharka nie słyszy... zagadała się w kuchni...
Ojciec chrapie coraz głośnie, zegar tykoce coraz gwałtowniej, poważniej...
W końcu Stas płakać przestaje. Zsunął się z krzesła i leży na dywanie prawie spokojny, chwilami tylko wstrząsa nim łkanie. Wybił dziecko, za co wybił? Nie chce znać rodziców takich szych, niegrzecznych rodziców... pójdzie w świat daleki!
Ogląda się trwoźnie naokół... Może ta myśl sprwadzić nań jakąś karę?
Wszędzie tak sama cisza, spokój... tylko zegar tykoce gderliwie... Stas duma... Co mu ta! On w tej chwili nie boi się nikogo: ani kucharki, ani nawet ojca! Co mu tam, nie trzeba było bić dziecka! Tak, pójdzie w świat!
Przez chwilę tal Stasowi ojca, mamy... Mama z miasta powróci, ciastek przyniesie i spyta:
— A mój synas gdzie?

Ojciec przy herbacie zawoła:
— Stasiu! Stas gdzie?
A Stas daleko, daleko w świecie! Ha, trudno! nie trzeba było bić dziecka!

Powstaje z ziemi, kładzie z rezygnacją swój letni, słomkowy kapelusik i wychodzi do salonu. Przez chwilę nasłuchuje bacznie... Cisza, jest sam jeden... porzucony, zapomniany!

Wzdycha ciężko, polyka łyż ostatnie i otwiera drzwi przedpokojka... Ulica, słońce, żar i blask.
— Czy nie lepiej byłoby wrócić?
— Nie, nie wróci, pójdzie, niech rodzice się zamartwią!
Nasunął kapelusik na czoło i namyśla się, dokąd iść? Stoi na odludnej uliczce gubernialnego miasta. Odludna uliczka, usypana żwirzem, iskrzy się na słońcu, nędzne topole sterczą po bokach nieruchomie, strzając ławie szronnym ruchem pył z łisci żbłąktych. Po drugiej stronie ogród, za ogrodem skrawek Wisły. Rodzice powtarzają mu prawie codziennie:
— Niech cię Bóg bron, Stasiu, chodź samemu do ogrodu, a szczególnie nad Wisłę...
Otóż na złość rodzicom pójdzie nad Wisłę! Potem wsiądzie do łodzi (zabierze się ze znajomym rybakiem) i popłynie daleko, precz od domu, nie powróci nigdy... Poprosi grzecznie przewoźnika, ukłonem odda kapeluszek głęboki, bardzo głęboki... A może rybak nie usłucha? Lepiej iść do flisaków. Kiedy swiedział raz z ojcem tratwy, bardzo grzecznie się z nim obesali... Jeden Stasowi zagrał nahaarmonijec... bardzo ładnie. Tak, wejdzie na tratwę!
O tych zapomina sąsiedzi walcą z lekkim przestrachem. Wszystko to ogromne, straszne, wszystko układa się w głowie tykoce, pokręconych galeci, ledwie pomału się z wielką furką o rękawych zawieszonych, z podwójnym dołajnie ochryplym palcem... ale Stas dąży do Wisły

carskich kłosań nad okładem krwi dzieci wysyłanych na kolonie letnie. Sprawozdanie jego tyle ciekawe, że przytoczymy son kilka ważniejszych ustępów dosłownie.

„Ktokolwiek miał sposobność przyjrzenia się „kolonistom” przed ich wyjazdem i po przyjeździe do miasta, ten nie jest w stanie zapanować nad zdziwieniem własnym. Zdrowa cera zamiast bladej, świeżość i siła zamiast dawnego opuszczenia i słabizny itd. Nie brakło jednak głosów, które odmawiały racji bytu kolonijom: znaczny przyrost wagi objaśniały te głosy nie wpływem kolonij, a raczej porze roku, wakacjami spędzonymi na świeżem powietrzu, po zimie przebytej w ciasnych ścianach szkoły miejskiej. Liczna statystyka ważenia dzieci dokonana w Szwajcarii przez Splessa dowiodła zupełnie odmiennych rezultatów: przyrost na wadze u dzieci na kolonijach był 7 i 8 razy większy niż u dzieci, które wakacje swe odbywały u rodziców w mieście. Lepszym atoli sprawdzianem błogosławieństwa, które splywa na uczestników kolonij letnich, jest badanie przemian, które odbywają się we krwi. O ile podstawowe części krwi zwiększają się lub zmniejszają, o tyle rezultaty fizyczne są lepsze lub gorsze. Leuch w tym celu badał krew u 224 kolonistów przed wyjazdem dzieci na wies i po powrocie ich do domu. Znalazł przedewszystkiem dość charakterystyczny szczegół, a mianowicie, że konstytucja krwi była u chłopców o wiele gorsza, aniżeli u dziewcząt, czyli, że chłopcy potrzebują wypoczynku o wiele więcej, aniżeli dziewczęta (ma się rozumieć, że dotyczy to tylko ludności Zurychu). Badania te w dalszym ciągu wykazały, że kilkotygodniowy pobyt na wsi nie wywiera żadnych dodatnich wpływów na dzieci dotknięte blednicą w wysokim stopniu (chlorosa) i że w takich wypadkach koniecznym jest pobyt kilkumiesięczny, oraz stosowanie właściwego leczenia żelazem. Natomiast wprost bajecznym był rezultat pobytu na wsi w stosunku do dzieci anemicznych i przeciwnie, im anemia była wyższą, tem rezultaty były lepszymi. Ażeby przekonać się, czy skutki pobytu na kolonii mają charakter stały, poddano 34 kolonistów dwukrotnemu jeszcze badaniu z przerwą dwumiesięczną, przyczem okazało się, że skutki są w zupełności trwałe. Dr. Leuch kończy swój referat tymi słowy: „Opierając się na tych doświadczeniach przychodzę, jako lekarz i higienista, do wniosku, że należy kolonie letnie uznać za jedną z najdobroczynniejszych instytucji, której niewątpliwe błogosławieństwa zdrowotne posiadają tem wyższe znaczenie, iż nie są przejściowe ale trwałe natury, a tem samem dotyczą nie tylko samych dzieci ale ogółu.“

Do tych samych wniosków przyszedł dr. Goepel z Frankfurtu nad Odrą, który

na przedostatnim kongresie międzynarodowym higieniczno-demograficznym (1894) przedstawił swoje spostrzeżenia nad 365 dziećmi. „Jestto poprostu zdumiewajícím, jeżeli dzieci, których dotychczasowy rozwój był o wiele spóźnionym, po 30 dniach pobytu na wsi, na kolonij letniej, uzupełniają swe braki i gromadzą taki kapitał siły, że nie tracą ich po kilkumiesięcznym pobycie wśród dawnego otoczenia swego. Znaczenie kolonij letnich da się ująć w formie obrazu, iż zdejmują one ciężar przysparzający sprężynę rozwoju fizycznego; gdyby nie one, sprężyna mogłaby z łatwością stracić elastyczność na zawsze. Pobyt na kolonii działa jak akumulator energii wzrostu, jak akumulator siły odżywiającej tkanki.“

U nas podobną pracę podjęła pani dr. Tomaszewicz-Dobrska. Jej tablice statystyczne budziły podziw na ostatniej wystawie higienicznej w Warszawie (1896). W roku bieżącym wraz z odpowiednim tekstem objaśniającym przedstawione będą na Zjeździe przyrodników i lekarzy polskich w Poznaniu. S. Pozner.

Płockie towarzystwo wzajemnego kredytu

KASA POŻYCZKOWA PRZEMYSŁOWCÓW ŁOMŻ.

skreślił
Wiktor Szumański.

(Dokonczenie.)

Powody znów, dla których za wzór do projektowanego Towarzystwa wzajemnego kredytu w Łomży wybraliśmy ustawę takiego Towarzystwa w Lublinie, zamiast ustawy płockiej są następujące:

Najprzód ustawa lubelska jest późniejszą, prawie ostatnią, bo zatwierdzoną 29 grudnia 1897 roku, ogłoszoną została dopiero 10 marca r. b.; łatwiej przeto uzyska sankcję nową, na niej oparta, ustawa.

Przytem i pod innymi, już samej jej osnowy dotyczącymi względami, wyżej stoi od ustawy płockiej.

Zaraz w § 1 wyraźnie rozciąga swą działalność i na obroty rolnictwa dotyczące, co w § 1 ustawy płockiej pominięciem zostało.

Odpowiedzialność członków Towarzystwa za straty, oznaczona jasno i kategorycznie w §§ 2 i 3, w ustawie zas płockiej, ta sama rzecz przedstawiona jest w dosyć ciemnych obstonkach, do tego rozproszonych w §§ 2, 9, 17 i 59 i dopiero jakby o rzeczy drugorzędnej wspomina się o niej, nawiasowo w uwadze do punktu 1-go § 17.

Wszystkie osobiste operacje członków z Towarzystwem wyraźnie uznane są w § 4

ustawy lubelskiej za handlowe i poddane prawu handlowemu, czego dopiero domyślać się należy w ustawie płockiej.

Podobnie kategoryczna kwalifikacja tych operacji jako handlowych, ma i tę wielką korzyść, że poniekąd neutralizuje uciążliwe wymagania do dyskonta, tak przez ustawę lubelską (§ 17) jako też i płocką (§ 17 p. 1) weksli handlowych. Gdyż wtedy, każdy weksel, z podpisem członka, Towarzystwu przedstawiony, za weksel handlowy uważanym być winien.

Minimum odpowiedzialności członka określone jest w ustawie lubelskiej (§ 6) na sto rubli, gdy tymczasem w płockiej (§ 4) tylko na 50 rubli.

A że maksimum odpowiedzialności, czyli i wysokości pożyczki nie może być większe od pięćdziesiąt razy wziętego minimum odpowiedzialności, przeto ustawa lubelska pozwala na udzielanie pożyczek dwa razy większych, niżeli ustawa płocka.

Jednakże i minimum w ustawie lubelskiej jest za małe, to też w projekcie ustawy Towarzystwa wzajemnego kredytu w Łomży powiększonym zostało do 250 rs., bo wtedy dopiero maksymalna pożyczka wynosić będzie mogła 12,500 rs. Jakiż już i Kasa przemysłowców, wyjątkowo, udziela.

W uwadze 1-ej do § 7 ustawy lubelskiej, stanowczo powiedziano, że samo zapisanie oddanych w zastaw papierów procentowych i innych ruchomości do oddzielnych specjalnie w tym celu prowadzonych przez Towarzystwo ksiąg sznurowych, uważanem będzie za zarejestrowanie, wymagane przez art. 2073 i 2074 K. N. nadające przywilej Towarzystwu na tych przedmiotach w zastaw mu oddanych.

Tego wielce ważnego przepisu nie ma zupełnie w ustawie płockiej, co nawet grozi Towarzystwu pewnem niebezpieczeństwem.

Rozporządzenia bowiem objęte §§ 20 i 27 ustawy płockiej do papierów i innych ruchomości w zastaw Towarzystwu oddanych odnoszące się, jako wprost przeciwnie powołanym artykułom K. N. i art. 2078 tegoż kodeksu, naszym zdaniem wcale nie zapewniają Towarzystwu przywileju i do czasu uzupełnienia w tym względzie ustawy, powinno zastosować się do formalności w powyższych artykułach przepisanych.

Według § 11 ustawy lubelskiej kaucja hipoteczna dla Towarzystwa może być zabezpieczona przez członka na jego nieruchomości nie tylko w Lublinie, lecz i w gubernji lubelskiej położonej, zaś w § 8 ustawy płockiej tę możność ograniczono jedynie do nieruchomości w mieście Płocku i powiecie płockim położonych i dopiero teraz poczynione zostały kroki o zniesienie tego zbytecznego skrępowania.

Ustawa płocka (§ 17, punkt 9) pozwala Towarzystwu przyjmować nie mniejsze jak sto rubli wkłady na procenty, ale tylko od swoich członków. Lubelska zaś (§ 17 p. 7) nie zna tego szkodliwego dla rozwoju instytucji ograniczenia i nadaje Towarzystwu prawo przyjmowania wkładów powyższych i od osób trzecich, nie będących jego członkami. Nadto jest przy tym ostatnim artykule uwaga tchnąca głębokiem poczuciem sprawiedliwości, a jednocześnie dowodząca wielkich zdolności finansowych jej twórców, że na wypadek likwidacji interesów Towarzystwa, zwracają się najprzód wkłady osób trzecich, a dopiero po całkowitem ich uiszczeniu, wypłacają się wkłady, złożone przez członków Towarzystwa.

Podobny przepis tylko najwyższemu zaufaniem do instytucji, wszystkich powierzających jej swoje większe i mniejsze kapitały, natchnąć musi.

Przyczyniając się zaś do gromadzenia w kasie Towarzystwa fundusów osób, nie należących do niego, daje mu możność wypłacania swym członkom pieniędzy na niższą stopę procentową, gdyż od tych fundusów, składanych jakby w kasie oszczędności, opłaca depozytariuszom mniejszy procent, aniżeli instytucjom bankowym, z których główne czerpie fundusze na swoje obroty za pomocą redyskonta weksli.

Nie więc dziwnego, że i z tego względu ustawie lubelskiej daliśmy pierwszeństwo.

AUGURZY

(Sonet wyróżniony na konkursie „Życia”)

...Kiedy leżami krwawymi po stole marmurze
Rysowałem bezmyślnie przekłete jej imię,
Zobaczyłem w zaduchu szynkowni i dymie
Oczy w sobie utkwione warjackie i duże...

Niechno tylko powieki z ołowiu przymrużę
I na falach melodji łagodnej sadrzemię,
Zaras budzi mnie szorstko spojrzemie kaimie,
Które warzy swym szronem widziadel mych
[róbe...

...I patrzyliśmy strasznie na siebie bez
[mowni...
Jednakowej w nosy szarpały nas kleszcze,
Jednakowych przepalał nam trzewia żar
[głowni...

Posyłałiśmy sobie spojrzenia słowieszcze...
Zimna szarość poranku w tej czarnej katowni
Słochających na stołach zastala nas jeszcze...

Wacław Wolki.

Jest tak mały... nikt go nie zobaczy...

Cienkie nóżki pływają się w trawie, krzak agrestu rozdziera pończoszki, kurz ubiela trzewiki... nie zważa na to wszystko, idzie wciąż naprzód...

Wisła obrzymieje z każdym krokiem Stasia, coraz większa, szersza, wspanialsza...

Pewność, że zabierze się na tratwy, dodaje mu otuchy... idzie żwawiej, śmieje... jest już nad wodą! dalej iść niepodobna... spadziste wzgórze broni wstępu.

Wisła straszna wydaje się Stasiowi zblizka, boi się nawet spojrzeć uważniej w jej odmety.

Idzie brzegiem pokorny, skulony, oblewając się potem.

Niedobre słońce rzuciło na rzekę pas świetlny tak blizszy, iż prawie oślepia. Pas biegnie wraz ze Stasiem, sprzeciwia się dziecku, zagłada w zmrużone oczy... Staś biegnie, słońce za nim...

— Lepiej już patrzeć na ogród!

Promienie słoneczne giną i tracą moc w gęstych zwojach liści, pnie drzew podpierają w równych odstępach liściaste sklepienie, piękne, wysmakłe, podobne szeregowi kolumn.

— Ach i ogród duży, pełno tu ściętynek, klombów, krzaków... Staś gotów zabłądzić... jakiś on nieszczęśliwy! Staż nad budą słomiana, w której po nocach sypia wartownik, pilnujący owocu...

Ciemno tu... za to chłodniej... a Staś zmęczył się okropnie... Słońce dogrzewa niełitościwie, nogi boją, główka pali...

Odpočinie w budzie dopóki nie przyjdzie rybak... albo flisacy... prawda, flisacy! Rybak znajomy... odprowadziłby Stasia do domu, a może nawet wybił...

Odpočinie, dopóki nie podpią ratwy... to same tratwy, które swiadczył raz wieczorem z rodzicami...

Kładnie się do łóżka w otoczeniu na stęchłej słonie, doładowany powojną siłą. W budzie stać nie rad, nie ma widać patrzeć wygodnie.

Wzrost przynosił mu ogromny, nigdy nie patrzył...

— A może zabierze go topielec? tu bardzo głęboko... Kucharka opowiada, że na dnie spoczywają całe miasta, pałace zaczarowane, złe duchy, pilnujące skarbów...

To znów słyszał, że małe dzieci, zmienione w strzygi, wciągają czasem do wody, nawet starszych...

To bajki, zapewniają rodzice.

Wąta myśl chłopca wiała się pomiędzy mniemaniami kucharki a rodziców: Sąd rodziców napawa ufnością, osamotnienie zwiększa bojaźń i czyni bardziej rzeczywistym opowiadanie kucharki. Od czasu do czasu trwożna myśl dziecka zdobywa się na odwagę.

— On miałby być wciągniętym do wody? nigdy! Może zamienionym w strzygę!

Ta myśl ostatnia wydaje mu się mocno dziwaczną i śmieszłą... On Staś, ukochany od mamy, strzygą?... Wisła na nowo przykuwa uwagę dziecka...

Po wierzchu, tak ładna ta zdradliwa przepaść wodna! Pod brzegiem, w cieniu starych łodzi brunatna, zielonawa... przy moście ciemna prawie czarna... po środku przezroczysta, usypana migotliwym pękiem słonecznych promieni... Zaczarowanej wodzie przygląda się z góry druga przepaść stokroć wspanialsza, niebo. Dwa te ogromy stykają się z sobą w oddali, wsiakając jeden w drugi tak, że trudno je rozróżnić... Staś przypuszcza, że tam koniec świata.

— Ach, kiedy flisacy przyjadą!

Nad jego główką, w gąszczu starych kasztanów biją się i halasują wróble, z piaszczystego wzgórza płynie słaby zapach dziewanny zdołanej w spiczaste, żółte kity... słabuchne fale liżą piasek z lekkim szmerem... zawsze splywa cisza, odrętwienie...

Nagle spoza miasta wysuwa się cicho szereg tratw. Ogorzali ludzie w szarych koszulach poruszają miarowo ciężkimi „drygawkami” i puszczają nimi prawie beznamiętnie. Na przodzie رہمان, w maleńkiej łódce, wola przeciąga...

— A przybywaj tam, do ł-u-du, przybywaj!

Potem znów słychać plusk ciężkich „drygawek” Gos رہمانa słychać coraz wyraźniej.

— A przybywaj do ł-u-du!

Drygawki pluszczą monotennie, usypiająco, zda się, pluskać będą tak wiecznie.

Głos zamiera Stasiowi w piersi... chciałby krzyknąć głośniej, nie może.

— Proszę zaczekać — woła w myśli. Niestety, nie słyszał Mijają wzgórze, z którego śle dzi wszystkie ich ruchy, brutalni, szorstcy, jak gdyby przykuci do wiosel...

— Proszę zaczekać! — słychać wreszcie niesmiały głosik Stasia, stłumiony nawpół gniewem, nawpół płaczem...

— O Boże, już minęli wzgórze, nie wrócą nigdy! Napływ świeżych łez zasnuwa dziecku wzrok przezrzystą mgłą...

Płacze długo, długo... wreszcie wyplakał wszystkie łzy, cisnące się do oczu...

Niech się dzieje, co chce, nie wróci do domu, zostanie tu... Ach, gdyby padał deszcz i przemoczył Stasia do nitki!

Wolalby zaziębić się, niż wracać!

Stroskana, nieco senna główka dziecka opada powoli na słomę.

Staś zmęczył się zanadto: Nie pyta już o nic i zasypia powoli, obozwładniony ciepłą wigocią, bijącą z wody, zmęczony skwarą powietrzem, odurzony subtelnym drganiem światła...

Jeszcze raz rzucił senny wzrok na rzekę i zda mu się, że nie tratwy płyną, lecz on z brzegiem: brzeg się kąpie w pluszczącej wodzie i sunie łagodnie, powoli do krainy szoszenia, gdzie dużo rozbawionych, swobodnych dzieci, gdzie można bawić się, śpiewać, srywać kwiaty, jeść owoce...

Kucharka zastaje panicza szpiosym. Z. K.

P Ł O C K.

Kompania warszawska ze Skempogo, o której wspominaliśmy w ostatnim numerze, przybyła do Płocka w środę o godz. 6-ej wieczorem. Po przenocowaniu i wysłuchaniu rannego nabożeństwa w kościele farnym, kompania przy śpiewie pieśni „Kto się w opiekę” wyruszyła w dalszą drogę.

Oflara. Dowiadujemy się, iż bawiący przez dni kilka w mieście naszym artysta malarz z Warszawy p. Stan. Zarzecki zamierzył bezinteresownie odnowić obraz Serca Pana Jezusa, znajdujący się w oltarzu po prawej stronie w tutejszym kościele katedralnym i w tym celu pan Z. przybędzie przy końcu bieżącego miesiąca na czas dłuższy do Płocka.

Przedstawienie w teatrze. Grono amatorów i amateerek urządza w d. 12 b. m. przedstawienie teatralne, z którego dochód przeznaczony będzie w całości dla tutejszego Tow. Dobroczynności. Na przedstawienie to złożą się następujące sztuki jednoaktowe: *Galazka haljotropu* - Asnyka, *Pokój zawarty* - Przybylskiego i *Nasze baki* - Piłkowskiego. W d. 11 b. m. odbędzie się próba jeneralna tego przedstawienia.

Kompas. Od lat 50-tych przeszło na placu za kościołem katedralnym istniał kompas. Obecnie pozostał po nim tylko kamień, na którym był niegdyś umieszczony. Czy by więc nie należało wskrzesić na nowo ten pamiątkowy zegar słoneczny, tembardziej, że nie pociągnie to za sobą wielkich wydatków.

Ferje. W d. 13 b. m. rozpoczynają się w tutejszym sądzie ogólnym ferje letnie, które trwać będą do d. 13 września.

Osobiste. Wice-gubernator płocki i st. Vatacci w ubiegłą środę wyjechał na urlop.

10 rubliwki. Płocki Oddział banku Państwa, na równi ze wszystkimi innymi kasami tegoż banku, otrzymał zawiadomienie, iż banknoty 10-rublowe nie będą już wypuszczane w obieg.

O pieczywo. Zwracamy uwagę pp. piekarzy na większą z ich strony dbałość o czystość pieczywa. Czytelnicy skarżą się właśnie, że w bułkach i chlebie, wypiekanych nawet przez renomowane piekarnie, znajdują się gwoździe, wióry, aspagat od worków czy fartuchów i t. p. wcale niepotrzebne w pieczywie dodatki.

Z żeglugi parowej. Na przystan p. Juliana Górnickiego i 8-ki przybył nowy statek „Herold”, świeżo wykonczony na wzór „Kurjera” w Elblągu. Z Warszawy statki te wychodzą będą codziennie o godz. 12 w nocy, z Płocka zaś o godzinie 8-ej wieczorem. Za prawdziwą szałogę właścicielom nalezy poczytać to, że pomimo usilnych zabiegów spółki żeglugi warszawskiej, nie przystąpili do niej i nadal pozostali niezależni, nie swatając na różne objawy stołowej konkurencji z jej strony.

Mieszkania stróżów gwałtownie domagają się oględzin policyjno-sanitarnych. Mieszkańcy się one po większej części w wilgotnych i ciasných suterrenach, bez światła, nie nadających się zupełnie na mieszkania ludzkie. Istnieje przecieś zasadniczy przepis, zabraniający mieszkań w suterrenach, niespodowiadających wymaganiom techniczno-sanitarnym. Zdaje nam się, że suterreny płockie w ogóle wymaganiom tym nie odpowiadają i dla tego szczególnie ich objawienie ze względów higienicznych byłoby wielce pożądane.

Wybory. W uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia komisji polityczno-wkładowej urzędników rządu gubernialnego płockiego, podajemy dziś rezultat wyborów, dopełnionych na tam posiedzeniu. Wybrani: do sądu pp. Bazyli Kaszceńko, Emanuel Vatacci i Mikołaj Miasejadów; do komisji rewizyjnej — pp. Aleksander Kasperowicz, Edmund Budzyński i Emil Lestich, na kasjera zaś ponownie powołano p. Pawła Sirothina, któremu w uznaniu pracy około wzorowego prowadzenia komisji uchwalono odarować w prezencie bilet wewnętrznego polityczki przemiej.

Zdrowotność. W ubiegłym m. m. m. m. nie było ani jednego wypadku aniż od chorób zakaźnych, co dawno już nie miało miejsca. W ogóle w miesiącu tym zdrowotność w Płocku była bardzo dobra.

Wydział sądu. Wydział sądu tutejszego w d. 13 b. m. rozstrzygnął 3 sprawy dla których...

przez wtorek i środę. W piątek uda się w tymże celu do Prasniana, a w sobotę do Ciechanowa. Komplet sądu stanowią: prezydujący p. Göttenberger, członkowie pp. Otmarstajni i Kotowicz i sekretarze pp. Tarasiewicz i Wacław Zochowski. Oskarżać będzie podprokurator p. Pogorzalski.

Ł O M Ż A.

Drożyzna w naszym mieście i brak produktów spożywczych coraz gorzej dają się we znaki z powodu p. p. piekarzy i rzeźników, szczególnie uboższej klasie ludności łomżyńskiej. Zamożni mieszkańcy wcale tego nie doświadczają, ale w klasie rzemieślniczej, urzędniczej z liczną rodziną, drożyzna bardzo dotkliwie daje się odczuwać. Chleb pyłowy płacimy po 16 groszy za dwufuntową bułkę, chleb jednak jest bez smaku, a bułki dwugroszowe są mikroskopijnie małe. Na takie ceny wygórowane p. p. piekarze powinni przynajmniej choć wypiek robić cokolwiek czyściej, bo zamiast drożdży do ciasta używają jakichś dziwnie gnojonych kwasów, co się sprzeciwia wszelkim zasadom higieny. Co się tyczy mięsa to jeszcze gorzej się dzieje, bo niedość że drogie ale i dostać go nie można, kawałek mięsa wieprzowego płacimy po 26 groszy funt świeżego, a po 40 gr. wędzonego, pomimo iż zabijają przeszło 200-300 wieprzy tygodniowo. Przyczyną tego jest ta okoliczność, że wszystką wieprzowinę rzeźnicy odstawiają do Warszawy, gdzie osiągają lepsze jeszcze ceny.

Jeżeli nadal taka trwać będzie w Łomży drożyzna, to dla biedniejszych mieszkańców stanie się to prawdziwą klęską, rzeźnicy zaś i piekarze na naszych ubogich kieszeniach bardziej się zбогacą i więcej kamienne nabudują.

Co się tyczy rzeźników żydów, to i ci nie wiele się różnią od chrześcijan. Jeżeli służą z jakiego dużego i zamożnego domu żada mięsa kilka funtów, to go dostanie w lepszym gatunku. Ale jak pojedzie po mięso jaka rzemieślniczka, albo z uboższych kobiet i żada mięsa funt, dwa albo półtora, gdyż ją nie stać na więcej, to jej rzeźnik naważy koszt tyle, że ledwo będzie czwarta część mięsa i w dodatku często nieświeżego i cała ta porcja składa się będzie z kilku kawałków. Gdy zaś opomni się o lepsze to ją z całą brutalnością wyrzuci z jatki za drzwi na ulicę.

Na targu także panują nieporządki, szczególnie w dziale jaj, masła i serów, bo produkty te w Łomży hurtownie skupują od wiejskich gospodyń i odstawiają do Warszawy. Byłem świadkiem naoczny jak kilka worów mięsa wieprzowego, szynek świeżych, paki jaj, kosze masła i serów transportowano przez jakąś mieszkankę Łomży do Warszawy, a policja na to wszystko patrzy przez szpary i nie chce zapobiec złemu. Takie nieprzyjemne wielce jest położenie uboższych mieszkańców m. Łomży i głos ich jest zawsze głosem wołającego na puszczy — niesłyszany dotychczas przez nikogo.

Podziękowanie. Po zwiedzeniu szpitala św. Józefa w Ostrołęce przez inspektora urzędu lekarskiego gubernji łomżyńskiej, znaleziono wzorowy porządek w szpitalu pod względem sanitarnym. Z tego powodu p. gubernator łomżyński wyraził podziękowanie drogą urzędową ordynatorowi tegoż szpitala dr. Kazimierzowi Ławickiemu.

Zamach na pociąg. 21-go lutego r. b. dwaj chłopcy ze wsi Drodzowo, pow. łomżyńskiego, jeden lat 15, drugi 14, choć dostali się do Warszawy, aby tam na ulicach tamim kosatem i bez pracy mieć lepszy chleb, niż a rodziców na wsi, gdzie może zaganiane ich do pracy, starali się „przeszawarować” koleją żelazną. Na stacji jednak kolei nadarwiankiej, Żyznowo, wysadzono ich z pociągu jako niemających biletów, za po postanowili się zemścić. Została miała polegać na wywołaniu pociągu, idącego z Ostrołęki do Czerwonego Bora. W tym celu wyjechali drogą ze szlabanu i połotyli wprost w rzezi, sami zaś poszli po linji. Niecna ich robotę zawładł dróżnik kolejowy, przeszkodę usunął i pociąg w kilkanaście minut szczęśliwie przeszedł. Przytrzymani przez stróża przestępcy oddali zostali w ręce policyi. Na śledztwie okazało się, że obaj, że jakoby dróżnik chciał od nich pieniądze za „przeszawarowanie”. Iż tak nie miało, więc ich pobili, gły zaś na ich

krzyk zaczęli się zbierać ludzie, dróżnik wyłomaczył swoje postępowanie tem, że niby oni chcieli wykołoid pociąg. Fakty podobne powinnyby zwrócić baczną uwagę naszych prowincjonalnych działaczy społecznych, naszej dobroczynności i ludzi dbających o moralną wartość naszego narodu. Fakty te i tym podobne powinny pobudzić do pracy energicznej na polu umoralnienia ludu przez oświatę i pracę, które tylko idąc w parze, mogą dodatnio wpłynąć tak na moralność, jako też i na dobrobyt kraju.

Z naszych okolio.

Zabezpieczenie lasów. Zarząd dóbr skarbowych wydał świeżo dla gub. łomżyńskiej nader pożyteczne rozporządzenie, mające na celu zabezpieczenie lasów w obecnej porze letniej od pożarów.

Rozporządzenie to wzbrania: 1) palenie tytoniu w lasach, 2) zakładanie ognisk nie tylko w lesie, ale i na polu w mniejszej odległości, niż 300 kroków, przyczem rozłożony okien ma być po spaleniu jak najskrupulatniej zagaszony, 3) jazdę przez lasy z pochodniami lub kagancami, 4) łapanie ryb iaków w jeziorach lesnych przy świetle, 5) wypalanie w obrębie lasu dziegciem i smoły, co dozwolone jest jedynie w miejscach, wyznaczonych przez zarząd leśny i do tego przy zachowaniu ostrożności, 6) wypalanie w bliskości lasów perzu, mchu i chrustu, 6) wreszcie wzbroniono robotnikom, pracującym w lesie od d. 13 marca do d. 13 października mieć przy sobie palnątki lub inne łatwo zapalne przedmioty.

Sprzedaż majątków. Dobra Kossowo pod Nasielskiem, 12 włok leżące, sprzedali w tych czasach p. Józef Milewski aptekarzowi Samborskiemu z Łodzi po 2.000 rb. za włokę.

Dobra Liberadz w pow. ciechanowskim, 60 włok leżące, sprzedał p. Józef Rozencwajk za rb. 87.000 p. Kajetanowi Piechowskiemu. Mimo egzystującej tu cegielni niska cena usprawiedliwiona jest tem, że 30 wł. wycinków po lecie osnowym nie przedatwiają żadnej wartości i kwalifikują się do załesienia. Przed kilku laty poprzedni nabywca kupił Liberadz od p. D. Woldenberga za 100.000 rb., za wycięty las wycofał 45.000.

Dobra Ostek i Krubice w pow. płockim, własność Dzierżanowskich, 46 wł. leżące po 3.000 rb. za włokę nabył p. Antoni Czapliski z Grabca, który poprzednio zgodził Zaborowo, lecz transakcja ta do skutku nie doszła z powodu cofnięcia się dawnego właściciela.

Z okolic Głinojecka (pow. ciechanowski). Ciągłe deszcze i nawałnice zatrważają poważnie naszych rolników. W wielu miejscach woda stoi na polach, w wielu miejscach łągi się poprostu. Kartofle, buraki cukrowe i w ogóle rośliny okopowe bardzo na tem ucierpią. Pora już taka spóźniona, a tymczasem nie zasadzono jeszcze ani kartofli ani buraków. Pazenica, jęczmień i owies potrzebki, również na kwitnienie żyta te ciągłe deszcze nie dobrze wpływają. Choć na oko oziminy przedstawiają się dobrze, ale w ogóle rok niezbyt obiecująco się zapowiada.

W Ostrowskim borse, letzącym na szosie pomiędzy Głinojeckiem często zdarza się stłuc o różnych napałach. To ograbiono kupca z towarami, to oderżnięto walizkę z tyfu powozu, to zastąpiono komuś drogę i załadano pieniądze. Niekiedy nawet strzelają do uciekających. Nocną porą w ogóle tamtejsze niebezpieczne jest przejeżdżać. Ostrowsko jest to duża wies włościańska, a las należy do ordynacji opinogórskiej.

We wsi Wkra, nad rzeką tegoż nazwiska przedsiębiorca niemiec stawia duży młyn amerykański. Zakupił już ziemię od dwóch włościan, kupił prawo użytkowania wody, placąc za wszystko bardzo dobrze. Przerób obliczony na kilka tysięcy korey zboża.

W Głinojecku zamyślają stawiać nowy kościół na miejsce starego, który jest znacznie srujnowany.

Pustelnik. Nie każdemu z czytelników wiadomo, że gubernia nasza posiada dwie pustelnice, zamieszkuje w lesie majątku Borzewo, w pow. sierpskim. Osiedliły się tam one przeszło przed 30-ty laty i składały chatki, istniejące dotychczas, na co uzyskały uszne pozwolenie ówczesnego właściciela Borzewa. Kiedy przed kilku laty majątek zmienił właściciela, ten chciał się pozbyć owych pustelni, które jednak nie chciały odejść z lasu, opierając się na hołdzie Napoleońskim o przedawnienie. Tym

sposobem obecny właściciel Borzewa jest skrepowany prawnie i nie może sprzedać części lasu, w której stoją chaty pustelnic. Utrzymują się one z jałmużny, wiodą bogobojny żywot, bywają na każdym nabożeństwie w kościele parafialnym i noszą ubranie zakonhe, z wyszytymi czerwonymi krzyżami na czole i lewym boku.

Burza. Z łomżyńskiego otrzymujemy znowu wiadomość o gwałtownej burzy z piorunami, jaka w d. 22 maja nawiedziła ten powiat. Szczególnie dała się ona we znaki wsi Wąsowo, gdzie jeden z piorunów zabił włościanina, znajdującego się w izbie, nie wnieciwszy pożaru, drugi zaś uderzył w gromadkę chłopów wiejskich, którzy schronili się przed burzą pod drzewo. Jeden 15-ty letni chłopiec zabity, siedmiu zaś otrzymało konfuzję i oparzenia.

Z Ostrowskiego (gub. łomżyńska) piszą do „Kur. Poran.” Dnia 24-go b. m. krótko po wchodzie słońca, pokazała się na niebie złowieszka chmura z towarzyszeniem przeciągłych grzmotów, powtarzających się często i posuwała się w kierunku od zachodu na północ-wschod. Pomiedzy Malkinią a Czyżewem, główną osiłą była linja kolei żelaznej, chmura mogła być szeroka około 12 wiorst. Dziwny szum, podobny do kamyków mieszanych w naczyntu metalowym, zapowiadał burze gradową, w kilka minut potem była g. 4 m. 46) zaczął padać grad, z początku małej i rzadki, potem większy, niektóre ziarna gradowe były wielkości włoskich orzechów: miejscami zasiewy zniszczone zupełnie.

Dnia 27 b. m. w samo południe znowu zapowiadała się burza, po ciemnych ołowianego koloru chmurach, przewodowane były grzmoty z piorunami, co też w rzeczy samej nastąpiło. Pomniawszy ogłuszający huk (aż domy się trzęsły), w Gąsiorowie ogłuszyło 2 żołterzy, w Godlewie (5 wiorst od Czyżewa) zabity został gospodarz Krystowiak, a na Stroznowskim polu blisko Nura, padł od uderzenia pioruna 20-letni Hilarek z koniem na śmierć zabity. Deszcz był ulewny, ale krótko padał.

Z pod Drobina. We wsi Paciejewo piorun zabił 12-letniego chłopca, pędzącego krowę podczas burzy.

Wybuch. W os. Radzanowie w ubiegłym miesiącu miał miejsce następujący wypadek. W mieszkaniu Samuła Grinbauma na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, eksplozowały kropki Hoffmana, co spowodowało zapalenie rzeczy w pokoju. Ogień wkrótce ugaszono. Po niedługim czasie pisarz miejscowej gminy p. Bagiński udał się do tegoż domu wraz ze stróżem, dla przekonania, czy ogień dobrze został ugaszony. Zaledwie jednak wszedł ze świecą do piwnicy, nastąpił wybuch. Pisarz Bagiński odrzucony do drzwi, uległ opaleniu brwi i włosów, zaś stróż gminny otrzymał bolesne poparzenie twarzy.

Pożar wiatraków. W ciągu ubiegłego miesiąca w gub. płockiej spaliły się dwa wiatraki, we wsi Felein, pow. sierpskiego i w os. Żuronomie. W obudwu wypadkach ogień wyntki z podpalenia. Wiatraki były ubezpieczone, pierwszy na rub. 800 i drugi — na rub. 1000.

Rozporządzenie. Urząd do spraw fabrycznych gub. łomżyńskiej uznał za potrzebne rozszerzyć działanie ustawy fabrycznej na wszystkie zakłady przemysłowe i gospodarstwo rolnicze, w których znajdują się kołły siarowe lub lokomobile, na wszystkie młyny turbiniowe, zakłady rzemieślnicze, w których pracuje nie mniej jak 16 robotników, na wszystkie młyny parowe, wodne i krupiarne, posiadające więcej jak dwa walce, oraz na wszystkie młyny poruszane kołmi; na wszystkie litografie i drukarnie, oraz na olejarnie, wapiarnie, kafiarnie, krochmalnie i fabryki tabaczne.

Z żeglugi. Liczba berlinek, przybywających do nas z wód pruskich, coraz bardziej się zmniejsza. W księgach kontroli granicznej figuruje około 380 nazwisk posiadaczy berlinek, przybywających po kilka razy do roku granic. Większość tych berlinek prowadzą stawań właściciele poddanych praskich, zamieszkujących stale w Gdańsku, Toruniu, Elblągu, Tczewie i innych miastach nadmorskich w Prusach Zachodnich. Za te większe berlinek stwarzych, bez przytycia do przewozu drzewa, materiałów budowlanych i małej osnowy materiału, należy płacić podatek tutejszym, przeważnie mieszkańcom w...

szawie, Wyszogrodzie, Czerwińsku, Włocławku i Płocku. Przed laty dwudziestu przybywało na Wisłę około 8000 berlinek, a lat temu 10 jeszcze około 5000. Powodem takiego upadku żegluga berlińskiej jest oczywiście brak regulacji Wisły, smuszający szyprow do szukania zarobku na doskonale urządzonych kanałach bydgoskich i dolnej Wisły, całkowicie uregulowanej. Żegluga holownicza bynajmniej się na Wisłę nie rozwija. Parostatków kupieckich z Gdańska „Danzig”, „Ewarist” i „Fortuna” od lat 18 przepływają po kilkanaście razy do roku gramacę, holując berliński i gabary, statki zaś tutejszych posiadaczy operacyami holowniczymi prawie wcale się nie zajmują i bardzo rzadko przebywają w Nieśzwie granicę, prowadząc za sobą gabary i berliński. Natomiast kontrola celna notowała w szeregach ostatnich stosunkowo sporą ilość statków osobowych, sprowadzanych na Wisłę z Gdańska, lub Kibiąża, gdzie są główne warsztaty statków.

Schwytanie zbrodniarzy. Dzięki onęgi czuemu śledztwu, sprawy morderstwa drożnika Stojnię pod Małkiszami są już wykryte. Wszystkich zbrodniarzy było sześciu, z których trzech aresztowano już i osadzono w więzieniu siedleckim. Jak wykazało śledztwo, zbrodnia została spełniona dla rabunku, zabity bowiem drożnik uchodził w okolicy za człowieka zamożnego i posiadał złożone w domu rb. 600.

Grad. Donoszą nam z miławskiego, że przed kilku dniami okolicy os. Kuczborka nawiedził silny grad, który wyrządził szkody w oziminach i w ogrodach. W samym Kuczborku grad powybiłszy szyby w miejscowym kościele parafialnym.

Z ziemi Wyszogrodzkiej. Przed kilku tygodniami w salonie krywulki, oraz w salonie artystycznym w Warszawie wystawionych zostało sześć obrazów, wyszłych z pod pędzla pańny Jadwigi Dziewanowskiej. Jeden właśnie z tych obrazów, należących do jednego z cykli, nagrodzony został roku ubiegłego, w Paryżu złotym medalem na wystawie „Concours artistique de Paris - Province.” Ze nowy ten talent rodzimy, uznany przez artystyczne jury paryskie, wydała ziemia Wyszogrodzka, godzi się przeto podać „curriculum” jego rozwoju i rozkwitu w „Echach”, ku którym, jako najbliższymi, interesującymi i miłą wiadomością ciąży przedewszystkiem.

Rodzinnym miejscem p. J. D. jest dominium Grodkowo, położone w odległości czterech wiorst od Wyszogrodu. Już w zaraniu młodości rwała się jej artystyczna dusza do ołówka i pędzla. W celu zdobycia tajemnic palety, udała się naprzód do Warszawy, gdzie kształciła się w technice malarskiej pod kierunkiem prof. W. Gersona, artysty s. p. Wiesłowskiemu, a wreszcie u pani Bronisławy Ponikwowej. Niebawem też dała poznać szerzemu ogółowi swój pączkujący talent. Za piękną kablotkę, wystawioną w r. 1889 na urzędzonej w Muzeum przemysłu i rolnictwa wystawie pracy kobiet, otrzymała list pochwalny. Dwie malowane kłose z tejże wystawy nabył przez Muzeum p. Górski dla zwiedzającego wystawę szacha perskiego. Za chrześcijański postać na wystawie do Chicago przysłało ulodę artystkę dyplom uznania.

W r. 1891 wyjechała p. D. na stały pobyt do Paryża. Pomijamy nazwiska mistrzów którzy wciąż rozwijali wyżej talent polskiej uczeniicy.

W r. 1894 obraz artystki „nature morte” odznaczony został na wystawie „des femmes peintres et sculpteurs de France”, a „Journal des Arts” dał o tym obrazie bardzo pochlebny wzmiankę. W r. 1895 do wielkiego salonu na Champs Elysees przyjęty został duży obraz olejny, biały i pasowe róże, które zyskały wielce przychylną ocenę w kilku dziennikach paryskich. Nakoniec wystawa na posądku wymieniona uwieńczyła pracę p. D. dwoma medalami: najprzód brązowym, a następnie złotym. Medal złoty przyszano na wewnątrz klasztoru Mont-Saint-Michel, mianowicie za znakomity efekt plastyczny wywołany z płótna. Słynny ten klasztor średniowieczny, sbudowany na potężnej skałe wylaniającej się z morza (La Manche), malowała nasza artystka z różnych stron, i stąd wyszedł cykl obrazów, które były wystawione w dwóch salonach warszawskich.

W ogóle p. J. D. maluje bardzo biegle, z wielkim zamiłowaniem i produkuje dużo, a przez jej we Francji cieszą się dużym powodzeniem. Jej wspomnianych rodzajów malowań, które też możemy „plain air”

z głęboką perspektywą, oraz portrety. W tym czasie wykończyła w Grodkowie dwa portrety „en pied” pp. Nakwaszkiego i Bogusławskiego z Nakwasina.

Niebawem p. D. na powrocie do Paryża zabawiwszy w kraju cztery miesiące. W Paryżu zdecydowaną jest wstąpić do zgromadzenia Oratorjańsk. św. Filipa Nereusza, aby się oddać niepodzielnie Bogu i sztuce.

Ch

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ważną wiadomością, obchodzącą naszych ziemian dzielimy się dzisiaj. Oto według wiadomości, nadeszłych z Petersburga, nowe przepisy taksy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z jedną na całe Krolestwo taryfą, opracowane podczas technicznych obrad połączonej władz Towarzystwa, przedstawione przez radcę kustachego Dobieckiego i Tadeusza Kowalskiego, pozyskały zatwierdzenie p. ministra skarbu

KORESPONDENCJE.

Plonk.

Do mej korespondencji w N 1 dodać obecnie mogę, że jeden z kupców sochockich sprowadził robotników do wyrobu lepszych gatunków guzików z perłowej masy, połowa jednak podobno sprowadzonych już powróciła do domu, czy to zrażona niedotrzymaniem przez przedsiębiorcę obietnic, czy też wskutek jakiegokolwiek innego powodu. W każdym razie guzikarze obecnie coraz bardziej przerzucają się do wyrobu guzików ozdobienszych, spinek, broszek etc. O rozprzestrzenieniu guzikarstwa sądzić można chociażby z tego, że coraz częściej zdarza mi się słyszeć na rekamate okolicznych gospodni na brak do służby dziewczyn, „bo wszystkie leżą do guzików, przy wyrobie których szerzy się tylko zgorzenie.” Przed założeniem cła na perłową masę, o ile mogłem zbadać tę kwestję na miejscu, zajmowało się guzikarstwem w Sochockim około 400 osób, a samych warsztatów-tokarni było czynnych przeszło 270, obecnie po założeniu cła stało 200 warsztatów, reszta zaś przerabiała dawne zapasy najtańszego gatunku masy, zwanego przez miejscową ludność „linga”. Dotąd wiem zaledwie o dwóch przedsiębiorcach, którzy się zdecydowali używać perłowej masy już po droższej cenie, lecz i ci sprowadzają tylko lepsze gatunki, t. j. w Sochockim „lapas” i „skydnos”. Jak wyjdą przedsiębiorcy na wyrobie tych nowych gatunków dotąd niewiadomo, nie zdołał się bowiem dotąd jeszcze obliczyć. Niedawno zwiedzaliśmy dwie sochockie fabryki. W małej i niskiej zadbacie stoi sześć tokarni, z których trzy mechaniczne, przy jednej tokarni pracuje 12 letni chłopiec, przy drugiej - dwóch, zapewne 18-letnie wyrostki. Pomimo otwartych drzwi dużno w zadbacie i pełno pyłu, co chyba nie wpływa dodatnio na zdrowie robotników. W lepszych warunkach pracują t. j. naszywaszki dobierające guziki jednokowej barwy i naszywające takowe tuzinami na papierki, gdyż czynności te odbywają się zwykle w prywatnem mieszkaniu przedsiębiorcy, gdzie nie ma przynajmniej pyłu. Jak mię objaśniono na miejscu, zrzeczny guzikarz zarobić może dziennie 8 zł., mniej zaś zrzeczny, przy terazniejszych nawet niższych cenach około 4 zł.

Jako siedlisko wyrobu tkanin wełnianych i lnianych, wspomnieć też muszę Krolewo (pow. płonki), w którym trudni się tkactwem około 40 gospodyn. Sądząc z opowiadań ludzi starszych przysmyśl domowy dawniej był rozprzestrzeniony stosunkowo bez porównania więcej. Przed 30 laty cała prawie wieś Dobra (terenie pow. płocki) zajmowała się wyrobem sukien na kopy dla ludności okolicznej, co było nawet podobno pierwszą przyczyną obecnej mieszkanców wspomnianych miejscowości wai samotności. Oddzielne też gospodarstwo lub szlachobianki robiły sukna w Turowie i Cierńowie, również w pow. płockim. Do asan. czytelników „Ech.” interesujących się przemysłem i w ogóle rozwojem gospodarstwem i umysłowym naszego ludu jeźniemy tu zwracamy się z prośbą o łaskawe dostarczenie co do przemysłu i stanu gospodarstwa w okolicy, w zamieszkiwanych przez siebie miejscach; wartość mając tylko tyle wiadomości co do całej okolicy, ale chociażby tytułową tylko jakiegó pojedynczej wsi.

Z zajęć dodatkowych przy gospodarstwie wiejskiem chłopkiem w naszym stronach wspomnieć mi wypada o hodowli drzew owocowych. Przed kilkudziesięciu laty sad spotkać było można przy dworach, przy domu najmniejszego szlachetca, przy chałupie wreszcie zamożnego jakiegó gospodarza; obecnie najuboższy nawet włoclanin stara się zasadzić chociaż kilka lub kilkanaście drzewek, a jeżeli któryś z włoclan zmuszony jest do założenia nowego siedliska, to często przed założeniem fundamentów pod dom i stodołę sadzi najsamprzód 20-30 drzewek. Niektórzy sadzą przy domach tylko drzewa jednego gatunku, np. same wiśnie, lub śliwki, najczęściej jednak w ogródku włoclanim znaleźć można drzewka najrozmaitsze bez uwzględnienia gatunku, znajdujących najwięcej zbyt, lub najodpowiedniejszych do hodowli na danej glebie. Jakkolwiek sady zakładają nasi włoclanie i gospodarze głównie na własną potrzebę, to jednak i z takich w urodzajnym roku mają po kilkanaście lub kilkadziesiąt rubli, co w szczupłym budżecie włościan, znaczną stanowi pozycję, niektórzy też gospodarze zachętem widocznie kilku urodzajnymi na owce latami, pozakładali ogrody duże, mające po kilka nawet morgów, np. w Słotwinie, Żukowie, większe też ogrody widziałem u gospodarzy w Cwiklinie, Olszynie, Poczerminie i wielu innych. Niektórzy z tych gospodarzy zaczynają już sobie pewien wybot w nabywanych do sadzenia szczepach, zakładają np. tylko gatunków jesiennych, lub zakładają tylko same jabłunki. Zwyczaj obsadzania dróg publicznych drzewami owocowymi dotąd się u nas jeszcze nie rozpropagował, z wyjątkiem chyba towarów, należących do Kroczywa, oraz kilkunastu drzewek posiadanych na gruntach linka. Jakkolwiek miejscem bynajmniej przeciwnym obsadaniu dróg są piśniejże jednak i pożyteczniejsze, według mego zdania, uważać należy sadzenie po kilka lub kilkanaście drzewek w około dworskich czworaków i osmioraków, oraz chałup, oddawanych na mieszkania dla komorników, ma się rozumieć pod warunkiem oddawania tych drzewek na czasową własność odpowiednich lokatorów. W ten sposób mogłyby chociaż w części udało się zapobiec szkodom, zrażdanym w ogrodach przez dzwonek wiejską, która się nie może oprzeć ponętnemu widokowi dojrzewających owoców, a nie posiadając swoich, nie umie uszanować i czyścić. Spodziewać się sobie pozwalam, że czytelnicy „Ech.” i wszyscy nasi bliźni współziomkowie, posiadający grunta i służbę, nie zgrzeszyliby, gdyby wydatli po kilkanaście złotych na uprzyjemnienie niechżeby chwili odpoczynku tym, których pracy bądź co bądź zawdzięczają głównie możność jakiegó takiego życia. Na możliwy zarzut, że służba dworska oddanych jej w czasowe władanie drzewek uszanować nie będzie umiała, że takowe wyłącznie na ogień, że wreszcie przy czworakach lub osmiorakach nie ma zwykle na ogródki miejsca, odpowiem, że w bardzo wielu wypadkach rzeczywiście drzewa posadzą, ale na miejsce zniszczonych można posadzić nowe, zagrozić wreszcie za naruszenie drzew karę, w większości jednak wypadków, drzewa będą z większą lub mniejszą starannością pielęgnowane, a przypuszczam, że chyba mam prawo, bo znam kilku służących którzy z własnego popędu posadzili sobie przy chałupie po kilka drzewek i hodują takowe starannie, co zaś do braku miejsca, to odpowiedzieć na to mogę, że kilkadziesiątu znanych mi dokładnie wsi obywatelskich w jednej zaledwie zauważyłem brak miejsca przy czworakach (i to tylko od drogi) dla kilku nawet drzewek, we wszystkich zaś innych, przy każdym mieszkaniu śmiało można posadzić, nie zasłaniając okien 4 do 8 gruszek, śliwek, wisni lub jabłonek. Polecam je jeszcze raz sprawę sadków przy mieszkaniach służby, światłemu naszemu obywatelstwu mam nadzieję, że nasza masarska szlachta da przykład pod tym względem swym braciom i innym właścicielom naszego kraju.

Ważną wiadomością, obchodzącą naszych ziemian dzielimy się dzisiaj. Oto według wiadomości, nadeszłych z Petersburga, nowe przepisy taksy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z jedną na całe Krolestwo taryfą, opracowane podczas technicznych obrad połączonej władz Towarzystwa, przedstawione przez radcę kustachego Dobieckiego i Tadeusza Kowalskiego, pozyskały zatwierdzenie p. ministra skarbu

Kiedy już zacząłem mówić o służbie dworskiej zwrócić jeszcze muszę uwagę czytelników wiejskich na jedną okoliczność. Przed dwoma tygodniami w Guminie zapalił się o godz. 3-jej z rana z niewiadomej przyczyny stojący przy samej asocie czworak. Zbudzeni przez huk palącego się drzewa mieszkańcy połowy czworaka zwróconej do asoty, od której ciągnął wiatr, ponuciali się do pomocy z łyciem, bo rzeczy już ratować nie było czasu, mieszkający zaś drugiej strony, północnej, na którą właśnie wiatr niośł cały pożar w początkach prawdopodobnie mogły się równieś wyratować, jak to rzeczywiście zrobiło z nich troje, - reszta zaś w części przes

niezdawanie sobie sprawy ze swego położenia, a w części obawiając się kotłującego się przed drzwiami i oknem dymu i płomienia pozostała w domu i tam śmierć znalazła. Pomoczą spalonymi na miejscu (dwoje dzieci kowala i 1 komornik) była też i kowalka, która usiłowała huk, pierwszą wszystkich pobudziła; mając jej wydosłał się szesławca z palącego się domu, przypomniałszy jednak sobie, że w ogniu zostały się dzieci, skoczył napowrót do izby i stąpił najmniejszą za rękę, lecz w drodze powrotnej potknął się i upadł w ogień, który go tak poparzył, że wkrótce umarł wraz z dzieckiem.

Według mego zdania przyczyną tylu śmierci była wadliwa budowa czworaka; strona północna była w danym wypadku zupełnie odcięta od południowej; gdyby budynek był przecięty, jak to zwykle bywa w całej szerokości przez sien, wszyscy mieszkańcy strony północnej byłiby się mogli prawdopodobnie uratować.

Nawet i przy takim nieszczęściu dają się zauważyć różnice usposobienia i charakteru. Oprócz całej chłudoży, spaliło się w czworaku i sporo pieniędzy, a mianowicie ogrodnikowa, podobno 200 rb., niejaki Lewandowski 100 rubli; ogrodnik ze strąty swej nie sobie nie robił, chwilałami nawet podżartowywał. Lewandowska zaś, której się spaliła 10-letnia córka, jednakowo prawie załowała pieniędzy córki, a chociaż sama była dosyć znaczną poparzoną, zrywała się, nie zważając na ból i poleciała na spaleniisko szukać jeszcze pieniędzy. Ma się rozumieć postronni ogrodnicy potępiali ową Lewandowską, zapomnieli tylko o tem, z jakim to trudem i przez ile lat ta biedna kobieta, mająca prawie niewidomego męża i niezupełnie zdrową na umyśle córkę, niedzając przytem na wziętym od dworu na odrobek ogrodu, musiała zbierać te 100 rubli, które były zapewne jedyną nadzieją zapewnienia sobie kawałka chleba na wypadek niedoleżnej starości. Wreszcie czemu się tu dziwić? Wszakże i inteligentni przemysłowcy, posiadacze ziemscy, oraz bankierzy częściej podobno dostają pomieszania zmysłów po stracie majątków, niż po stracie żon lub dzieci.

L. R. Turowski

Z czasopism.

„Okólnik rolniczo-handlowy.” Otrzymałmsi prospekt nowego pisma rolniczego pod powyższym tytułem, jakie wychodzić będzie w Warszawie z dniem 1 lipca r. b. raz na tydzień. Prenumeryata wynosić będzie rb. 4 rocznie. Wydawcą i redaktorem „Okólnika” jest znany w szerokiej kółkach ziemniarskich właściciel Prażmowa, p. Jerzy Ky.

Ostatni numer (22) „Wschodni świat” zawiera „Gienzeu teorii atomistycznej” Jana Daltona przez J. Biateckiego. Zagadka czysno (mowa prof. Ostwald). Lokalizacja czynności psychicznych w mózgu przydra St. Rapczyńskiego (ciąg dalszy). Kronika naukowa. Rozmaitości. Buletyn meteorologiczny.

„Śpiew Kościelny” Nr 11 zawiera Śpiew chorowy w kościele katedralnym włocławskim. Rys historyczno-teoretyczny systemu choralnego śpiewu. — Literatura i krytyka. Przewodnik w wyborze dzieł muzyki kościelnej. — Rozmaitości. — Korespondencje. — Odpowiedzi redakcji. — Ogłoszenia.

PZEGLĄD POLITYCZNY.

London. Według krążących pogłosek flota amerykańska została pod Santiago de Cuba pobita. Dowodzący flotą Hampton zginął.

Paryst. Z Ameryki donoszą, że admirał Hampton zastatkował flotę admirała Cervory w porcie Santiago de Cuba; zbombardował miasto i zniszczył flotę hiszpańską zupełnie.

Tego rodzaju dwoma przeciwnymi wręcz sobie wiadomościami zajęta była podczas ostatniego tygodnia publiczność śledząca przebieg wojny. Wiadomości takie sprzeczne zdarzają się często, więc też nie dziwne, że publiczność zaszyta nie wiele zwraca uwagi na telegramy z widowni wojny. Ostatnio wyjaśniło się, że właściciel w miejscowości tej t. j. w Santiago de Cuba nie zwożonego się nie stało. Flota hiszpańska prawdopodobnie dotychczas stoi sobie spokojnie w porcie tym, a flota amerykańska

pilnie ją straża, ale walosyć z nią obawia się. Rodzą się demysły, czy to pozostawienie w porcie floty hiszpańskiej nie będzie dla niej poważnego rodzaju pułapka, z której może nie wyjść żywą, czy też jest to dopiero obmyślany manewr, który ma na celu trzymać flotę amerykańską na uwięzi, aby tym sposobem wziąć ją we dwa ognie do spółki z nadpływającą z Hiszpanji świeżą flotą. Jakkolwiek będzie, wszystko to powinno wkrótce się wyjaśnić. A tymczasem głośno już mówią o mającym nastąpić wkrótce podpisaniu przymierza pomiędzy Anglią a Ameryką. Według tego układu Anglia zachować ma neutralność dopóty, dopóki działania wojenne nie będą przeniesione poza granice wód antylskich. A więc w pierwszym razie Anglia zapowiada swój współudział w wojnie.

W Austrii znowu po sześciotygodniowej przerwie zbiera się parlament w celu obradowania nad sprawami państwa. Postawa Niemców jest w dalszym ciągu groźna i nieublagana, a nawet staje się w ostatnich czasach zaostrożona, ze względu na skutki rozwiązania rady miejskiej w Graacu, która stanęła opornie przeciwko mianowaniu prezesem najwyższego trybunału byłego ministra z gabinetu Badeniego p. Gleisbacha. Niemcy uważają mianowanie człowieka na wysokie stanowisko ze zniechędzonego ministerjum za pewnego rodzaju wyzwanie siebie. Nie wiadomo, jak będą zachowywali się Niemcy, ale przewidują ogólnie, że sprawy pójdą bardzo opornie, tak że zapewne nastąpi rozwiązanie parlamentu, a wtedy hr. Thun będzie rządził samodzielnie i samodzielnie przeprowadzi ugodę z Węgrami. We Włoszech nastąpi częstokroć lub też całkowita zmiana ministerjum.

Jeżeli telegram znowu nie nastąpi, to pod Santjago de Cuba ma się toczyć gwałtowna walka pomiędzy flotą hiszpańską a amerykańską. Rezultat walki dotychczas nie wiadomy.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprzedawca Doms...
Targ dzisiejszy był dość bardzo ograniczony. Dowieziono zaledwie około 100 korney żyta, 40 korney pszenicy, 30 korney gryki, 40 korney owas i 10 korney jęczmienia. Mimo bardzo słabej tendencji i cen niższych na rynkach zagranicznych, a nas panowało usposobienie bardzo chętno, ponieważ okazuje się ogólny brak ziarna potrzebne go na miejscową konsumpcję. Dzisiejsze zboże z targu zabrali przeważnie przekupnie z za Własy, placąc względnie dość wysokie ceny, a mianowicie: za pszenicę od rb. 8 do rb. 8 kop. 25, za żyto od rb. 5 do rb. 5 kop. 25, za grykę od rb. 5 kop. 40 do rb. 5 kop. 60, za owies od rb. 3 kop. 50 do rb. 3 kop. 60 i za jęczmień od rb. 4 kop. 65 do rb. 4 kop. 80.

Śladnik, 3-go czerwca (Telegram własny). Tendencja słaba, ceny bez zmiany.

Jarmark woiłniany. Warszawski jarmark świętojanski rozpocznie się 15 czerwca. Waznie wlny rozpocznie się już w dniu 12. Nie należy opóźniać się z dostawą woiłny na jarmark, gdyż kupy zagraniczne nie znajdując zawczasu woiłny zwazonej, wyjeżdżają z Warszawy na inne jarmarki woiłniane. Na jarmarku mogą być wystawione tryki i owoce, przy których dostawie do Warszawy należy ściśle wykonywać przepisy co do świadectw miejscowych władz administracyjnych. Wartość woiłny ogromnie się podnosi przy starannem jej umyciu; długoczas woiłna nie powinna przenosić 6 i pół lokta.

ROZKŁAD JAZDY

STATKOW PASAZERSKICH na rz. Wiśle
Z Płocka do Warszawy o g. 4, 6 i pół i 8 rano, o 7 i pół popoł. i 8 wieczór (sympialny).
Włocławka o g. 6 i 7 r i o i popoł.
Ciechocinka i Torunia o godz. 7 rano.
Z Włocławka do Płocka i Warszawy o g. 4 rano, 1-oj popoł. i o 4 oj popoł.
Z Torunia do Włocławka, Płocka i Warszawy o g. 4 oj rano.
Z Warszawy do Płocka o godz. 7, 9 i pół i 10 rano, 1 popoł. i 1 w nocy.
do Włocławka o godz. 7 i 1 w nocy.
do Włocławka, Ciechocinka i Torunia o godzinie 1-oj w nocy.
do Mniszowa o godz. 5-oj r. i 1 popoł.
N. Aleksandry i Sandomierza o godz. 5 oj rano.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA (odchodzą ze stacji).

Warszawsko-Włocławka (odnoga Bydgoska)																	
	Warszawa (odchodzą)	Stężeń-wice	Łowicz	Pajewo	Kutno	Włocław-wł	Alkman-dzw	Alkman-dzw	Włocław-wł	Kutno	Pajewo	Łowicz	Stężeń-wice	Warszawa (przych.)			
Kurjerki	11,25	12,42	1,07		2,03	3,08	4,37	3,16	4,05	5,10		5,54	6,25	7,30			
Pospieszny	4,15	5,34	6,00	6,40	7,10	8,31	10,14	8,45	9,45	11,05	11,30	12,00	12,45	2,00			
Poczty	9,10	10,57	11,33	12,13	13,44	14,14	15,30	16,35	17,35	18,04	18,04	18,00	18,51	8,30			
Pasazerski (Osobowy)	6,10	8,25	8,57	9,38	10,07	11,30	4,37	5,35	6,33	8,03	8,28	9,07	9,48	11,30			
		1,50	2,36	3,28	4,18	6,02	8,24	10,30	12,56	3,04	3,35	4,21					
Nadwiślanowska w stronę Miawy																	
	Warszawa	N. Dwor	Modlin	Guszcza	Ciechocinka	Konopi	Miawa	Miawa	Konopi	Ciechocinka	Guszcza	Modlin	N. Dwor	Warszawa			
Osobowy	8,08	8,59	9,11	10,11	10,35	10,57	11,31	2,09	3,10	3,39	4,00	4,50	5,04	5,57			
Poczty	5,37	6,57	7,14	8,41	9,09	9,38	10,21	7,18	7,49	8,28	8,53	10,06	10,25	11,41			
Warszawsko-Purkowskiego																	
	Warszawa	Mielnia	Czyżew	Stępietów	Lapy	Lapy	Stępietów	Czyżew	Mielnia	Warszawa							
Poczty	10,45	1,09	1,41	2,05	2,47	1,12	5,26	5,50	6,32	8,45							
Pospieszny	9,00	10,47		12,16	6,30		8,10	9,50	8,55	10,25							
Pasazerski	12,25	3,05	3,51	4,19	5,08	4,39	5,26	5,51	6,34	8,55							
Pasazerski (Kur)	5,05	8,22	9,53	9,53	10,51		9,05	11,28	9,05	11,28							
Pasazerski (Osobowy)	12,05	2,25		7,04	7,58	8,20	9,09	11,40	7,20	7,20							
	10,30	1,26	2,15	2,43	3,25												
Siedlca - Malkinia - Ostrołęka - Lapy																	
	Siedlca	Malkinia	Komarów	Grucz	Ostrołęka	Czerwon	Bór	Sokol	Lapy do Warszawy	Lapy	Sokol	Czerwon	Bór	Ostrołęka	Grucz	Malkinia	Siedlca
Osobowy	9,08	11,58	1,48	2,88	3,43	5,43	7,38	1,25	10,18	10,53	12,38	2,88	3,49	6,03	8,38		
Tow. Osobowy	10,18	1,28		10,03	12,53	2,51	6,35	10,23	11,00	12,48	2,53						
Ostrołęka - Tuszów - Piława																	
	Ostrołęka	Rozan	Wyszów	Tuszów	Warszawa	Tuszów	Wyszów	Rozan	Ostrołęka								
Osobowy	3,23	4,28	5,50	6,40	7,28	6,13	7,18	8,33	9,33								

OGŁOSZENIA.

ZARZĄD
PŁOCKIEGO TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU
zawiadamia Członków Towarzystwa, że poczynając od 1-go Kwietnia r. b. od kapitałów lokowanych płacić będzie następujące procenty:

Od lokacji na termin roczny	6%
" " półroczny	5%
" trzymiesięcznych	4%
" płatnych za siedmiodniowem wypowiedzeniem	3%

W Rybitwach pod Glinojockiem
(powiat Płocki).
Z powodu przejścia majątku w inne ręce jest do sprzedania w znacznej ilości inventarz żywy i martwy z licytacji w dniu 4 Lipca i następnym lub z wolnej ręki w każdym czasie. Koni, woły, owies około 600, lokomobila, żniwiarka, dwukółkowiec, czterokołkowiec, parnik, słownik, miodnicarstwo, maszyno, zapasy drzewa i t. p.

Właścicielom pазiek i ogrodów Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze w Warszawie poleca swój organ
„PSZCZELARZ I OGRODNIK”
miesięcznik ilustracyjny.
Warunki przedpłaty: w Warszawie i z przesyłką pocztową ra. 3 rocznie: dla członków Tow. P.-O. ra. 2 rocznie.
Kancelarja Tow. Pszczel.-Ogr. (Warszawa, Włocł. 12) na żądanie wysyła bezpłatnie numery okazowe.

Z dniem 1 (13) Lipca r. b.
WYCHODZIC BĘDZIE W WARSZAWIE
Primo tygodniowe, informacyjne dla interesów handlowych ziemskich
P. L.
Okólnik Rolniczo-Handlowy
Redaktor: Jerzy Ryx.
Program:
1) Ogólne uwagi o chwilowym stanie handlu produktów rolnych. (Artykuł wstępny).
2) Ceny różnych produktów rolnych tak z rynków krajowych, jak zagranicznych.
3) Informacje co do cel. taryf, premj, rozporządzeń handlowych i t. p.
4) Artykuły treści handlowo-rolnej i ogólnorolniczo-handlowej.
5) Sprawozdania z życia związkowego-rolniczego.
6) Odpowiedzi redakcji.
7) Reklamy i ogłoszenia.
Prenumerata wynosi 4 rs. rocznie wraz z przesyłką. Półrocznie rs. 2.
Redakcja i Administracja:
Warszawa, ulica Hoża № 19.
Wszechświat
Tygodnik popularny, poświęcony naukom przyrodniczym.
Komitet redakcyjny „WSZECHŚWIATA” stanowią:
pp. K. Deike, S. Dickstejn, H. Hoyer, K. Jurkiewicz, Wł. Kwietniewski, S. Kramsztyk, J. Natanson, J. Sztolerman, W. Trzeźniński i W. Wróblewski.
Redaktor Br. Znatowicz.
Prenumerata „Wszechświata” z przesyłką pocztową rocznie rb. 10, półrocznie rb. 5.
Adres redakcji:
Krakowiek Przedmieście № 66.

A. TAHN & C^o
WŁAŚCICIELE
FABRYKI TEKSTURY SMOŁOWCOWEJ i ASFALTU
pod firmą „F. PIETSCHMAN”
WARSZAWA, Kanton przy fabryce
Leszno Nr. 60.
polecają TEKSTURĘ z dodatkami, laki, smoly, wykonują roboty teksturowo-dekarate i asfaltowe
informują odwrotną pocztą i franco.
1087-19-4

KSIĘGARNIA
Mieczysława Rychtera
w Łomży przy Nowym Rynku.
Zaopatrzoną jest stale w najwiecejze nowosci.
Dostarcza szybko pożądanę książki i wydawnictwa.
Przyjmuje przedpłate na wszystkie pisma perjodyczne.
Książki do nabożenstwa, książki szkolne.
Książki tanio dla ludu.
Materiały piśmienne i rysunkowa.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa № 4

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają

Z FABRYKI

Walter A. Wood'a:

oryginalne amerykańskie

ŻNIWIARKI „LEKKIE”

„LIGHT REAPER”

KOSIARKI STALOWE

„New Steel Mower”

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze

Z fabryki J. W. STODDARD i Co w Dayton

oryginalne amerykańskie

Grabie konne „TIGER”

najtrwalsze ze wszystkich.

OENNIKI wysyłamy na żądanie.

Wielizna męska, kapelusze, czapki, Krawaty, parasole, rękawiczki, laski.

SKŁAD Materiałów krajowych i zagranicznych.

WYRÓB NAJLEPSZEJ GARDEROBY MĘSKIEJ.

BERNARD FRENDLER

W PŁOCKU.

Firma egzystuje od 1878 r.

Poleca galanterję męską pierwszorzędnych fabryk.

Przybory podróżne, wyroby skórzane.

Mydła i perfumy krajowe i zagraniczne.

Płockie Towarzystwo Żeglugi Parowej

„MERCURY”

Ma zaszczyt zawiadomić, że począwszy od pierwszych dni Czerwca r. b. od przystani naszej w Płocku zacząć kursować o godzinie 7 1/2 wieczorem z PŁOCKA do WARSZAWY nasze własne statki parowe specjalnie na sposób belgijski w męskich i damskich przedziałach do spania urządzone. Miejsca będą numerowane, wygodne i higieniczne. Na statkach urządzone umywalnie, również dzwonki elektryczne i tuby do bufetu.

Zaraz potrzebny początkujący praktykant tolniczy z mieniem wymagalnym. Wiadomość w Kantorze: B. i. Wolbner Barczak i S. k. u. p. Galic.



REJESTRY GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone wydane nakładem księgarni

Kempnera w Płocku.

katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie i franco.

APTEKA

w Starym Rynku w Płocku posiada na Składzie

Wody mineralne naturalne, oraz Wody mineralne sztuczne sprawdzane z Instytutu Wód Mineralnych przy Ogrodzie Saskim w Warszawie.

Dzierżawca *A. Gościcki*.

OGŁOSZENIE BANKU PAŃSTWA.

Ostateczna dobrowolna wymiana na 4% rentę państwową obligów 4% pożyczek wewnętrznych 1-ej (1887 r.), 2-ej, 3-ej i 4-ej em. (1891 r.) i 4% obligacji, emitowanych w walucie kredytowej byłego Głównego Towarzystwa rosyjskich kolei żelaznych (Mikołajewskiej 1893 r.), Libawo-Romanskiej, Orenburskiej, Riazko-Morozańskiej, Tambowo-Kozłowskiej i Południowo-Zachodnich kolei.

Na zasadzie rozporządzenia P. Ministra Skarbu, wydanego w wykonaniu Najwyższych Ukazów Imiennych, z dnia 24 marca 1895 r. i 3 maja 1896 r. Bank Państwa podaje do wiadomości, że wyżej wskazana ostateczna dobrowolna wymiana odbywać się będzie na następujących warunkach.

Deklaracje przyjmują się od d. 16 (28) marca do 15 (27) czerwca r. b. wyłącznie we wszystkich Kantorach i Oddziałach Banku Państwa, również w Kasach Skarbowych w miastach, gdzie niema filij Banku. Wszystkie deklaracje o wymianie, podane w ciągu wskazanego trzechmiesięcznego terminu, będą w zupełności uwzględnione.

Wymienione będą tylko 4% obligacje, niewylosowane do czasu złożenia ich do wymiany.

Zamiast wymienianych obligacji, renta będzie wydawana w stosunku stałym do nominalnych, przy czem od posiadaczy 4% obl. kolejowych będzie pobierane od każdych 100 rs. po 50 kop.

Bieg procentów od renty rozpocznie się od d. 1 (13) marca 1898 r., t. j. pierwszy kupon przy rencie będzie w terminie na 1 (13) czerwca 1898 r., w obec czego posiadaczom wymienionych obligacji wypłacany będzie procent od obligacji po dzień 1 (13) marca r. b. za potrąceniem przy konwersji

Szczególne wyliczenie dopłaty przy wymianie 4% obligacji, zamieszczone w następującej tabeli:

WYSZCZEGÓLNIENIE POŻYCZEK	Termin kuponów, które pominięte znajdować się przy obligacjach	Czas, za który wypłaci się procent	Suma dopłaty na każde 100 rubli nomin.	Potrącenia	Pozostaje do wypłaty
4% wewn. p. 1-ej em. 1887 r.	1 kwietnia 1898 r.	od 1 paźdz. 1897 do 1 marca 1898	1 rs. 58 1/4 k.	—	1 rs. 58 1/4 kop.
„ „ „ 2-ej „ 1891 r.	1 czerwca „	„ 1 grudn. „	95 „	—	95 „
„ „ „ 3-ej „ „	15 „ „	„ 15 „ „	79 „	—	79 „
„ „ „ 4-ej „ „	15 lipca „	„ 15 styczn. 1898	47 1/2 „	—	47 1/2 „
4% obl. kolei Nikoł.	1 „ „	1 „ „	63 1/4 „	50 k.	13 1/4 „
„ „ Libawo-Rom.	1 „ „	1 „ „	63 1/4 „	50 k.	13 1/4 „
„ „ Orenb.	15 marca „	15 wrześn. 1897	1 rs. 74 „	50 k.	1 rs. 24 „
„ „ Riaz.-Morz.	5 kwietnia „	5 paźdz. „	1 rs. 53 „	50 k.	1 rs. 03 „
„ „ Tamb.-Kozł.	1 lipca „	1 styczn. 1898	63 1/4 „	50 k.	13 1/4 „
„ „ Pół-Zach.	1 kwietnia „	1 paźdz. 1897	1 rs. 58 1/4 „	50 k.	1 rs. 08 1/4 „

Zarządzający E. PLESKE.

Towarzystwo RACJONALNA OSZCZĘDNOŚĆ.

Handlowe Ubezpieczeń

Ileż to osób wydaje niepotrzebnie 10 kopiejek dziennie? A jednakże ta drobna kwota troskliwy Mąż i Ojciec jest w stanie zabezpieczyć swej Rodzinie 1000 rubli kapitału, które w razie jego śmierci stanowią mogą podstawę samodzielnego jej bytu! Życzący otrzymać praktyczne wskazówki jak należy się ubezpieczyć, raczy znieść się osobście lub listownie z Jenerałną Re-prezentacją Najwyżej Zatwierdzonego w 1870 r. Handlowego Towarzystwa Ubezpieczeń w Moskwie. Biuro: Warszawa, Królewska 29. 18451 9

w Moskwie.

W Podlecku (pod Beżanowem) jest do sprzedania 120 owiec

Rambouletów zdalnych do chowu. Wydatek welfny 4 1/2 fun. Wiadomość na miejscu.

GŁOS

tygodnik literacko-społeczno-polityczny

kładzie szczególny nacisk na wyświeślenie zagadnień społecznych i spraw bieżących ze stanowiska niezależnego.

„GŁOS” i w dziale artykułów społecznych i w dziale bieżącym i literackim korzysta ze współpracownictwa licznego grona pisarzy pierwszorzędnych.

„GŁOS” daje co kwartał dodatek bezpłatny w postaci książki naukowej.

HOTEL POZNAŃSKI W PŁOCKU.

poleca się przystępnymi cenami.